Szkółka  niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 34. Kościan dnia 24 Sierpnia 1862.

RELIGJA.

Godła Świętych Pańskich.

Przed 300 laty żył bardzo uczony Kardynał Bellarmin, ten się wyraża o godłach Świętych Pańskich tak: Święci są zawsze wyobrażeni z godłami cnoty, cierpienia lub władzy. Z tych znaków, z tych narzędzi uczymy się jakby z krótkiéj historji, co czynili i co wycierpieli ci, którym cześć oddajemy. — Dla tego też podajemy wam godła Świętych Pańskich, z któremi jich sobie zwykle wyobrażamy, abyście po nich zaraz poznać mogli, co to za Święty lub Święta jest wyobrażona.

W przeszłéj Szkółce mieliście już godła czterech Ewangelistów, dzisiaj podajemy wam najbardziej znanych Świętych Pańskich. I tak wyobrażony jest zwyczajnie.

Piotr z kluczami, z jednym lub trzema, bo Chrystus Pan zrobił go książęciem Apostołów, i oddał mu klucze królestwa Niebieskiego. A cokolwiek związe na ziemi, będzie rozwiązaném i w Niebie. — Klucze więc są tu godłem jego władzy.

Paweł z mieczem, bo wiadomo wam, że w Rzymie został mieczem ścięty, w tym samym dniu, w którym Piotra ukrzyżowano.

Andrzéj z krzyżem takim X, bo według podania na takim krzyżu poniósł śmierć męczeńską.

Wawrzyniec z kratą zelazną, bo jak wiecie, ten Ś. Pański został na rospaloném łożu zelaznéw żywo pieczony.

Katarzyna z kołem, albowiem tę świętą Panienkę najpierw kołem tłuczono a potem ścięto.

Otóż więc miecz u Ś. Pawła, krzyż u Ś. Andrzeja, krata zelazna u Ś. Wawrzyńca, koło u Ś. Katarzyny, są to godła jich cierpienia, a gdy sobie na nie wejrzym, zaraz poznajemy, kto przez nie wyobrażony, i jaki koniec był jego. — Oprócz tego wyobrażony jest Józef Oblubieniec N. Maryi P. z P. Jezusem i białą lilją, bo on był opiekunem Zbawiciela, a czystym pozostał, jako lilja biała, ten kwiat bowiem godłem jest czystości.

Jan Apostół z kielichem i wężem, albowiem wskazano go na śmierć i podano mu truciznę w winie, on kielich przeżegnał, wypił, a trucizna mu nic nie szkodziła. Otóż więc wąż godłem trucizny, którą mu w kielichu podano.

Magdalena z trupią głową i krzyżem, i z włosami rozpuszczonemi. Ona

to opłakiwała sprosne życie swoje, łzami polewała nogi Chrystusowe, a włosami je ocierała. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa oddaliła się od świata, i cała zatopiła się w krzyżu. Umarła światu, a odżyła Chrystusowi ukrzyżowanemu, dla tego trupia głowa i krzyż bardzo stósowném jéj godłem.

Antoni z dzieciątkiem Jezus na ręku, bo on jako dziecię pokorny cały się poświęcił Chrystusowi, żył i pracował dla Chrystusa.

Agnieszka z jagnięciem. — Agnieszka jest to wyraz z łacinskiego języka wzięty, i oznacza jagnię. Ta święta panienka młoda a niewinna jako jagnię wzgardziła bogactwy i wielkością tego świata, i zaniosła Chrystusowi swe życie w ofierze, bo za niego krew swą przelała

Barbara z wieżą, bo okrutny jéj ojciec za to, że uwierzyła w Chrystusa w wieży ją osadził, męczył i własną ściął ręką. Lecz za to go Bóg ukarał, bo na tém samém miejscu od pioruna zginął. — Wieża więc jest godłem cierpienia téj świętéj Panny Męczenniczki.

Agata z palmą. Palma jest godłem cnoty, bo oznacza niewinność, czystość i męczeństwo. Na starożytnych grobach Męczenników bardzo często znajdujemy wyrażoną palmę na znak, że tu leży Męczennik, który stoczył bój wielki za Chrystusa, krew swą za niego przelał, i za to w Niebie odebrał palmę zwycięstwa. — Z palmą więc wyobrażamy sobie wielu Świętych Pańskich, i po palmie poznajemy, że ten Święty jest Męczennikiem. —

GOSPODARSTWO.

Przepis robienia jabłeczniku.

Zginęły nasze staropolskie miody, wiśniaki, jabłeczniki, gruszeczniki — a natomiast wszędzie i zawsze wódki, araki, likiery, esencje, śliczne trucizny na ciała i dusze nasze. — Pijecie wprawdzie i dzisiaj wiśniak; ale to nie jest wiśniak staropolski, bo to tylko wódka zafarbowana wiśniami. Precz z takim wiśniakiem!

A że się już wracamy do naszych staropolskich zwyczaji, bo co nasze to święte, to też pijajmy nasz polski miód, nasze polskie wiśniaki, jabłeczniki, gruszeczniki, a precz z wódką, arakiem, esencją, likierem!

Już wam dawniéj podałem sposób robienia miodu; dzisiaj podaję wam sposób robienia jabłeczniku, późniéj i o wiśniaku i gruszeczniku nie zapomnim, aby kobiety wasze robiły wam napoje zdrowe, proste, tanie i staropolskie.

Dojrzałe jabłka ogrodowe przekrawają się na wpół i rzucają na kupę, na któréj poleżą 24 godzin, aby prędzéj fermentowały. Potem rozbijają się w stępach w drobne kawałki, wygniatają się w prasach (jak do oleju) w worach wełnianych z cienkiéj kuczbaji dla odebrania z nich soku. Sok ten zlewa się w otwartą kadź i zostawia się w niéj przez 24 godzin, poczém się zlewa w beczki dobrze siarką wykadzone, lekko się grubym końcem szpunta nakrywa, aby co nie wpadło, i tak się w piwnicy zostawia przez dwa tygodnie bez poruszenia, gdzie sobie spokojnie fermentuje. Po tym czasie szpunt wsadza się jak zwykle cienkim końcem mocno, i sok zostawia się w spokojności aż do jesieni, czyli przez rok cały na swojim łagrze; poczem stacza się w inne beczki także wysiarkowane, albo na butelki, i już jest zdatny do picia.

Tym sposobem robiony jabłecznik przechowuje się przez lat wiele, jest mocny i bardzo smaczny.

Podczas fermentacji można zamiast szpuntem zatkać beczkę czémkolwiek lekkiém, bo

lekko zatkać trzeba, ażeby beczka nie pękła; a o to tu tylko chodzi, aby co nie wpadło. Dobrze jest także mieć oprócz fermentującego soku w beczce, tenże sam sok fermentujący w mniejszém naczyniu, aby jeżeli sok w beczce opadnie, dolać można tym sokiem, który jest w zapasie.

Można także do trzech części jabłek, dodać czwartą część gruszek, lecz taki jabłecznik robi się w jesieni, a ściąga się na początku Kwietnia, to jest w tym czasie, gdzie jabłonki i grusze soków dostają. Z téj beczki zaś, w któréj fermentował i przez zimę stał, ściąga się nie w drugą beczkę, lecz wprost w butelki, które dobrze zakorkować trzeba. Napój ten już jest na wiosnę do picia dobry, a nawet musować będzie.

Sposób nadania drzewu miękiemu twardości dębu.

(Dla cieśli.)

Cała sztuka na tém się zasadza, żeby

1. gdy drzewo jest jeszcze na pniu, porobić tu i owdzie nacięcia, któremiby odpływał zbytek żywicy;
2. na 2 lub 3 miesiące przed ścięciem obnażyć je zupełnie z kory, ażeby się pozbyło wilgoci;
3. po ścięciu i obrobieniu trzymać przez kilka dni na wolném powietrzu, oparłszy je na balach, aby się nie dotykało ziemi.
4. przerznąć je wdłuż na równe połowy, i nowo utworzonemi bokami odwrócić od siebie tak, aby dawnemi były do siebie obrócone, i w tym stanie długo trzymać. Jeżeliby całkowita belka użytą być miała, składają się połowy i zwodzą ankrami.

Wszystkie te roboty do tego dążą, aby drzewu wszelkie soki odebrać, przez to bowiem zbliżają się włókna do siebie, drzewo gęstnie i nabiera twardości. —

Smolik.

Na dworze obu Zygmuntów, to jest przed 300 laty był dworzanin Smolik, wesoły a dowcipny jak rzadko, wszędzie go było pełno, każdemu figla wypłatał, i dla tego każdy go rad widział i słyszał, a nawet sam Król go bardzo lubił.

W podróży będąc stanął w karczmie, a na karczmie był Żyd. Wchodzi do izby, a tu pełno podróżnych. Smolik udaje, że potrzebuje pieniędzy, zdejmuje przed żydem czapkę, kłania mu się nisko, i prosi bardzo grzecznie o pożyczenie pieniędzy. Towarzysze jego zganili mu to ostro, a on w głos się odzywa: To się niejednemu zdarzy, że w potrzebie nie tylko przed żydem czapkę zdejmie, ale i w brodę go pocałuje. —

Dworzanom różne też figle płatał, chcieli się też na nim pomścić. Zaprosili go do sklepu na wino, a gdy go już między sobą mieli, powiedzieli mu wręcz: już dosyć z nas nadrwiłeś, teraz my cię złapali, bo pierwéj cię nie puścim, aż nam beczkę wina kupisz, którą zaraz tu z tobą wypijem. Smolik klasnął w dłonie, udając że na to chętnie przystaje, dworzanie kazali dać beczkę wina, a było jich nie mało; — piją na dobre, a Smolik wesoły i dowcipny zabawia jich różnemi figlami jak może. Kiedy już w beczce dno się pokazało, Smolik na końcu chce jim pokazać sztukę, jakiéj jeszcze w życiu nie widzieli. Ciekawi dworzanie patrzą, aż jim ledwo oczy na wierzch nie wyjdą, a Smolik kazał przynieść siana. No moji bracia, o co że sznur z siana ukręcę i nim was wszystkich do góry wyciągnę! — To niepodobna, to niepodobna, zawołali wszyscy, o beczkę wina! — Zgoda, odrzekł ucieszony Smolik, i zaczął kręcić siano; daje jim jeden koniec, a kazał jim go mocno trzymać, a sam kręcąc siano wyszedł ze sklepu. Gdy już był u góry potargnął mocno za sznur i zawołał: trzymajcie mocno! potem oddał drugi koniec parobkowi, i kazał mu raz poraz potargnąć; — a sam w nogi mój drogi. — Dworzanie chcieli Smolika złapać, a on z nich sobie zadrwił potężnie, bo musieli beczkę wina zapłacić, a on się wykręcił sianem. I to przysłowie aż podziśdzień pozostało. —

Pieśń szczotkarza.

Mam szczotki na sprzedaż, potrzebna rzecz w domu,
Ja się o jałmużnę nie przykrzę nikomu.
Więc robię co mogę, zarabiam niewiele.
Pracuję przez tydzień, spoczywam w Niedzielę.

I chwalę mój towar: hej szczotki, szczoteczki!
Kupujcie do podłóg, kupujcie dzieweczki;
Spróbujcie! na urząd zrobione wybornie,
Lecz same nie zrobią, przepraszam pokornie.

Mam szczotki do bótów, mam szczotki do śmieci.
Są u umnie do zębów, szczoteczki dla dzieci,
Są szczotki do kurzu, do sukni, co chcecie
Wszystkiego dostatkiem w mym koszu znajdziecie.

Tylko mi towaru niechaj nikt nie gani,
Nikt lepiéj nie zrobi, nie zrobi nikt taniéj.
Jam szczotkarz z szczotkarzy, znam moję robotę,
Dajcież co zarobić, bo stracę ochotę.

Nie każdy się pragnie robocie poświęcić,
A wielka zasługa do pracy zachęcić.
Bogatszy uboższym zarobić niech daje,
A wzrosną w pomyślność i ludzie i kraje.
Stan. Jachowicz.

Był w Rzymie, a Papieża nie widział.

Udał się Mazur na pielgrzymkę w dalekie strony, aby odwiedzić miejsca święte, i zaszedł do Rzymu. Wchodzi do tego przesławnego miasta, ale nie wie wcale, że już jest w Rzymie; — spotyka Włocha na ulicy, zdejmuje czapkę i zapytuje go się grzecznie: A prosę Pana, cy tędy do Zymu?

Non intendo odpowiedział Włoch po swojemu, co po naszemu znaczy: nie rozumiem; ale nasz Mazur inaczéj to zrozumiał, i zawołał: No kiedyć nie tędy, to tsa się wrócić, — i wrócił się do domu nic nie widząc, i ztąd to przysłowie urosło, że był w Rzymie, a Papieża nie widział. —

Rozmajitości.

Mądre zdania.

Nie trzeba szczęściu dufać, bo jest niestateczne.

Strzeż się nabycia niesprawiedliwego, bo ani trwa długo, ani dobry koniec jego.

Tylko w nieszczęściu możesz poznać, kto jest twym prawdziwym przyjacielem.

Życie chciwych i łakomych nieszczęśliwe jest, bo się ustawicznie trapią, ustawicznie pragną, i ustawicznie się boją, aby nie utracili tego co mają.

Pierwszy stopień do cnoty jest siebie samego dobrze poznać.

Król Alfons.

Alfons Król Hiszpański miał na swym stole namalowane trzy rzeczy, to jest: 1) chleb, a pod nim napis: pokarm ciała; — 2) książkę, a pod nią napis: pokarm ducha; — 3) krzyż, a pod nim napis: pokarm serca.

Zagadka.

Co to jest?

I tak i wspak jedno znaczę.
Raz tylko byłem na ziemi,
By zamienić radość w płacze,
I ludzi zrobić lepszemi. —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Czcionkami T. Winklera w Kościanie.